

Henryk Jarosiewicz, Instytut Charakterologii Wrocław

(www.misjarodzinna.pl; henrykj@pwt.wroc.pl)

Dialog a postawy autentyczne w wychowaniu¹

1. Kontekst zjawiska „dialogu”: uczestnictwo osoby w kulturze

Potocznie sprowadza się dziś dialog do komunikacji. Nie wydaje się to być do końca trafne. Komunikacja jest procesem porozumiewania się osób², którego celem jest przekaz wiedzy, czyli zrozumień³. Tymczasem dialog, znany choćby ze słynnych Dialogów platońskich, jest sztuką spierania się o zasadnicze kwestie moralne, o to, jaka ma być ludzka miłość, przyjaźń, a pewnie i wychowanie, które jest często tematem spornym. O co w istocie sprzecają się ludzie? Czy o fakty? Jak zauważa Lewis:

Sądzę, że słuchając sprzeczek możemy się nauczyć czegoś bardzo ważnego. (...) W tych uwagach uderza mnie przede wszystkim to, że człowiek, który je czyni, nie tylko chce powiedzieć, iż postępowanie drugiego człowieka mu się nie podoba, lecz powołuje się na pewną regułę postępowania, której znajomości po drugim się spodziewa. A ten drugi niepomniernie rzadko odpowie: "Do licha z twoją regułą postępowania"⁴

Przyczyną sprzeczek jest naruszenie pewnych zasad postępowania czy też prawa moralnego; nie tyle brak racji, co brak **słuszności**:

Wydaje się bardzo prawdopodobne, że obie strony miały na myśli jakieś prawo, czy też regułę rzetelnej gry lub przyzwoitego postępowania czy moralności (...) na którą wszyscy się godzą. Jeśli się na nią nie godzą, mogą oczywiście walczyć ze sobą jak zwierzęta, ale nie mogliby się kłócić w ludzkim znaczeniu tego słowa. Sprzeczać się to znaczy starać się wykazać drugiemu, że nie ma słuszności. (jw.)

O prawdy nie trzeba się spierać – trzeba je wykazać. Prawda to kwestia obiektywna, czyli rzeczowa. Spierać można się o respektowanie prawdy, bo to już jest decyzja woli. Natomiast dobro, do którego się dąży, to kwestia podmiotowa: „prawdą” działania jest jego zgodność z wolą. Oczywiście - wola jako przyczyna naszego działania powinna być prawa. A ponieważ podejmujemy refleksję o wychowaniu, ważną kwestią jest pytanie: w jaki sposób wola nabiera owej prawości, trafności decyzji i stałości w dążeniu do dobra?

W życiu wybór celu, czy też sposobu jego realizacji, jest aktem uległości wobec pewnych praw czy też zasad. Czasem jest umotywowany przedstawieniem sobie dobra – prawdą o nim, ale najczęściej – kiedy trzeba działać, a nie myśleć! – wybór jest powodowany nabytą wcześniej

¹ Jest to treść wykładu wygłoszonego przez autora w trakcie „Warsztatów w drodze” dla nauczycieli w roku 2006. Jest to wersja wykładu odrobinę skrócona. Cały wykład można uzyskać pisząc na adres: henrykj@pwt.wroc.pl

² I. Kurcz: „Komunikacja, czyli porozumiewanie się” (Język i komunikacja, w: Psychologia, t.2, str. 231).

³ K. Wojtyła: "Wiedza ludzka jako fakt społeczny kształtuje się poprzez wzajemną komunikację zrozumień" (Osoba i czyn", str. 66)

⁴ C. Lewis: O wierze i moralności chrześcijańskiej. PAX 1968, s. 15 (podkr. moje)

sprawnością, czyli tzw. nawykiem. Trafnie zauważył to Sienkiewicz pisząc o Oleńce Bilewiczównie:

Białogłowy z tak grzecznym umysłem drugiej nie znaleźć. Co dobre to ona wraz pochwali, a co złe tego zganić nie omieszka, bo wedle cnoty sądzi i w niej ma gotową miarę. Tak ją już nieboszczyk podkomorzy wychował.⁵

Wychowanie polega na „ćwiczeniu zdolności trafnego postanawiania, gdyż właśnie tę zdolność nazywamy wolą, wolą moralną” (Twardowski, 1992). Wytworem wychowania jest właśnie „gotowa miara” dla decyzji i działania.

Dzisiaj docenia się sukces, sprawność działania. W głębi tych czasem powierzchownych ambicji tkwi jednak dążenie do coraz doskonalszej realizacji dobra. I w związku z tym pragnieniem człowiek tworzy **kulturę** (a nie tylko kumuluje wiedzę). Mówimy np. powszechnie o kulturze organizacyjnej firmy. Jeśli bowiem nie wiemy, w jaki sposób postąpić, wówczas z pomocą przychodzi nam kultura. Kultura jest bowiem proponowanym przez obyczaje zestawem sposobów na realizowanie celów. I właśnie w tym kontekście - procesu tworzenia kultury, człowiek najczęściej podejmuje dialog z innymi: spiera się o to, co jest szlachetne, co – ponieważ jest dobrem! – powinno innych zobowiązywać do takiego, a nie innego działania. Sądzimy przecież, że ludzie powinni być pracowici, uczciwi, zaangażowani patriotycznie itd.

Pojęciem, które wyjaśnia takie właśnie >zanurzenie< człowieka w kulturę jest „uczestnictwo”. Najczęściej używamy tego terminu w kontekście grupy: uczestniczymy w uroczystościach, w zawodach sportowych, w liturgii. Czym jednak w istocie jest uczestnictwo?

a. Koncepcja uczestnictwa

a) Natura (=instynkt) i osoba (=kultura)

Powszechnie stwierdzamy, iż człowiek uczestniczy w kulturze. Co to znaczy? Chodzi o odpowiedź na ważne pytanie: w jaki sposób człowiek tworzy swoje życie. Uczestnictwo w kulturze jest sposobem awansu człowieka, umożliwia bowiem przejście z tworzenia na poziomie natury do tworzenia życia na poziomie kultury. O ile na poziomie natury wszystko jest wiedziona instynktem (wszystko powstaje na „sposób” instynktu) – to na poziomie osoby wytwory powstają na „sposób” kultury. Oznacza to, że wytwory te powstają z udziałem myśli i woli człowieka⁶. Wola pełni tu funkcję analogiczną do instynktu; jest to swoisty dla człowieka dynamizm polegający na świadomym dążeniu do dobra.

⁵ H. Sienkiewicz, Potop, str. 22 (podkr. moje)

⁶ Pojęciem kultury ogarniamy to wszystko, co wytworzone z wkładem myśli i woli człowieka. Natomiast natura to wytwory powstałe drogą rodzenia (co wskazuje sama nazwa: *naturus* – urodzony). Kultura jest zatem, jako sposób, „**ludzkim**” sposobem tworzenia, tj. sposobem opartym na myśli i woli.

b) Sens uczestnictwa

Uczestnictwo jest zjawiskiem tak powszechnym, że umykającym wręcz ujęciu i nazwaniu. Należy w nim widzieć rysę społeczną człowieka. Jak zauważ K. Twardowski w psychologii indywidualnej badamy życie psychiczne, czyli to, co ożywia osobę, pomijając fakt, że

Istoty życiem psychicznym obdarzone, a zwłaszcza człowiek, żyją nie w odosobnieniu, lecz wspólnie, nawzajem na siebie **oddziałują**. Psychologia ZBIOROWA [społeczna] natomiast bada życie psychiczne, o ile się ono rozwija i objawia **na tle wspólnego pożycia** istot życiem psychicznym obdarzonych.⁷

W refleksji antropologicznej uczestnictwo jest aktem woli osoby. Jak podaje K. Wojtyła:

Transcendencji i integracji w czynie odpowiada więc działanie „wspólnie z innymi”, gdy człowiek wybiera to, co wybierają inni, albo nawet gdy **wybiera dlatego, że wybierają inni**, widząc w takim przedmiocie wyboru wartość w jakiś sposób własną i homogeniczną.⁸

Wymaga podkreślenia, iż uczestnictwo nie jest działaniem stadnym. Uczestnictwo wyzwala w człowieku zdolność do samostanowienia. Rozumiemy przez to (1) zdolność do posiadania prawdy o sobie jako racji działania i (2) zdolność do panowania sobie z udziałem woli i charakteru. Stąd właśnie czytamy wyżej, że tego typu uczestniczące wybory mają dla osoby „wartość własną i homogeniczną”, czyli są one zgodne z tym, kim jest osoba.

W związku z relacją osoby i kultury zarysowują się dwa problemy. (1) Do uczestnictwa w kulturze dojrzewa się, potrzebne jest wychowanie. Człowiek dojrzewa zarówno do transcendencji, a więc do bycia „osobą” (rozumianego jako wykraczanie „poza” swą naturę), jak i do integracji, a więc do sprawnego panowania sobie, czego wyrazem jest charakter. (2) Stwierdzamy też, że są różne kultury, lepsze i gorsze. Miarą kultury jest to, czy daje możliwość do uczestnictwa w prawdzie i dobru.

b. Uczestnictwo a wychowanie

Kultura, jak wspomniano, to sposób tworzenia, polegający na udziale wolnej woli człowieka. Dlatego też w kulturę człowiek wrasta swoją wolą, uczestnicząc w niej, czyli wybierając to, co wybierają inni. Stopniowo zaś rozumie również i to, dlaczego inni coś wybierają, a więc jakie są racje, przesłanki tych wyborów.

Zrozumienie przychodzi stopniowo. Dziecko uczestniczy bezwiednie w życiu rodziny robiąc to, co robią inni i dlatego, że inni to robią. Jest to pierwszy okres wychowania (Twardowski, 1992), tzw. „okres granic”, w którym zachowanie dziecko jest ukierunkowane wolą rodziców. Dziecko jednak nie tyle ulega woli rodziców, co... uczestniczy w niej. Następnie uczestnictwo się pogłębia, dziecko przejmuje pewne zasady działania („okres zasad”), a postępując według nich kształtuje swój charakter. W końcu młody człowiek jest zdolny intelektualnie do tego, aby samemu pojmować racje działania i zaczyna działać w sposób świadomy, czyli w pełni dojrzały. Zjawisko wychowania, które w istocie sprowadza się do tego, że dziecko nie postępuje spontanicznie lecz według pewnych zasad (Twardowski, 1992) należy widzieć w perspektywie >wrastania< w kulturę.

⁷ Kazimierz Twardowski, „O psychologii, jej przedmiocie i zadaniach”, str. 248.

Wraz z nabywaniem zdolności do panowania sobie dziecko przejmuje odpowiedzialność za swe zachowanie, a wychowanie staje się samowychowaniem. Wówczas osoba sama określa sobie cele i zasady działania. Możliwa jest wtedy wspólnota partnerska między rodzicami a dziećmi.

Wychowanie przez uczestnictwo uwrażliwia na dobro. Czym jest to „dobro”, do którego tak często się odwołujemy? Jest kilka aspektów, które wskazuje się w różnych naukach. **Dobrem** jest to, co pobudza wolę do działania. To „coś” musi być woli przedstawione przez intelekt. Zanim jednak intelekt jest do tego zdolny, aby dobro pojąć, wychowanek uczestniczy w dobru, które realizują inne osoby, przeżywając je jako wartość. Uczestnictwo to nie tylko robienie czegoś razem z innymi, ale uwrażliwianie się na dobro. Uczestnictwo sprzyja rozwojowi życia uczuciowego.

W tradycyjnej wykładni wychowania podkreślano, że „przykłady pociągają”. Pociągają ponieważ pozwalają na uczestnictwo a ono z kolei kształtuje wrażliwość. Chodzi o wrażliwość emocjonalną, czyli o spontaniczne odniesienie się do sytuacji w aspekcie jej wartości dla podmiotu.

c. Zagrożenia uczestnictwa: indywidualizm i totalitaryzm

Nie ma problemów z uczestnictwem wtedy, kiedy kultura jest zdrowa (a więc będąca faktycznie wytworem myśli i woli człowieka). Uczestnictwo jest wówczas aktem woli, która wybiera to dobro, które wybierają inni. Jest to tzw. „dobro wspólne”.

Bywają jednak takie kultury, w których uczestnictwo jest zagrożone. Są to kultury zniekształcone, a nawet wręcz „niekultury”. W kulturach zniekształconych w wyniku pojawiania się kłamstwa wypaczeniu ulega dobro; jest ono fałszywie pojmowane. Z kolei w „niekulturach” zanika sama zdolność do uczestnictwa, a więc dobro staje się czymś, co jest poza granicami zainteresowań człowieka.

Znanymi historycznie systemami, które zagrażają uczestnictwu, są indywidualizm i totalitaryzm. **Totalitaryzm** w postaci materializmu dialektycznego prowadził do zakłamania prawdy o dobru, widząc tylko dobra materialne, o które ludzie muszą toczyć walkę (gdyż dóbr tych z natury rzeczy brakuje). Pomijał zaś dobro wspólne, dla którego można pozostawiać swoje partykularne interesy. Z kolei **indywidualizm** K. Wojtyła określa „jako zaprzeczenie uczestnictwa”⁸. Tutaj „inni” są dla jednostki tylko źródłem ograniczeń a jakakolwiek wspólnota, jeśli powstaje, to tylko w tym celu, aby zabezpieczyć potrzeby jednostki wśród tych „innych”. Zanika zatem dążność do dobra wspólnego, a w to miejsce rozwija się to, co prywatne. Stąd nazwa tego systemu: indywidualizm. Popularnie jest to tzw. „prywatna”.

W diagnozie, jaką pozostawił K. Wojtyła oba te systemy są przejawem „a-personalizmu”, a więc są zagrożeniem dla życia osobowego, które powyżej zarysowaliśmy. Z drugiej zaś strony – są jakimś wyzwaniem dla osoby! Człowiek rozwijając życie osobowe, życie wewnętrzne, związane z prawdą i dobrem, nie „mieści się” w tych systemach, stara się je w jakiś sposób udoskonalać.

⁸ K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, str. 311

⁹ Wojtyła, *Osoba i czyn*, str. 314.

Metodą, jaką proponuje Autor tej diagnozy, jest zajmowanie tzw. postaw autentycznych. Na czym to polega?

2. *Postawy autentyczne*

Podsumujmy: „prawdziwa kultura jest humanizacją, podczas gdy niekultura czy kultury fałszywe dehumanizują”¹⁰. Dlatego trzeba uczestniczyć w kulturze, do czego sprowadza się wychowanie, oraz trzeba zadbać o to, aby była to kultura prawdziwa. Wyrazem dbałości o taką kulturę są tzw. postawy autentyczne, które stoją na straży uczestnictwa i na straży jakości kultury.

Autentyczny (gr. *authentikos*) oznacza prawdziwy, rzeczywisty, oryginalny, nie podrobiony. Postawy solidarności i sprzeciwu są autentyczne, bo w nich urzeczywistnia się uczestnictwo i transcendencja osoby w czynie. Są zatem prawdziwie ludzkie. Również sens dialogu, który jakoś łączy się z tymi postawami – będąc ich naturalnym dopełnieniem, w tym się zawiera: dialog warunkuje autentyczne uczestnictwo. Stąd należy mówić o autentycznym dialogu jako o dialogu będącym wyrazem postaw autentycznych.

a. *Postawy solidarności i sprzeciwu*

Czym jest solidarność? Znamy to pojęcie z praktyki. W dziele K. Wojtyły, w ostatniej jego części, poświęconej analizie uczestnictwa, czytamy:

Solidarność oznacza stałą gotowość do przyjmowania i realizowania takiej części, jaka każdemu przypada w udziale z tej racji, że jest członkiem określonej wspólnoty.¹¹

W klasycznym wykładzie etyki solidarność jest wyrazem tzw. sprawiedliwości spółdzielczej (Woroniecki, 1986). Wymaga wyczulenia sumienia na tzw. „dobro wspólne”. W szkole rozumiemy pod pojęciem „dobra wspólnego” to wszystko, co sprzyja doskonałości wychowanka w pełnej perspektywie jego rozwoju, w tym również określoną kulturę. Inaczej się więc pojmuje to dobro w chrześcijańskim rozumieniu osoby i jej powołania, a inaczej w świeckim humanizmie. Dla humanisty np. uczestnictwo we Mszy Świętej nie znajduje racjonalnego uzasadnienia.

Z kolei człowiek wierzący sprzeciwia się takim obyczajom, i takim ustrojom, w których dobro wspólne jest zaniebawiane:

Postawa solidarności nie wyklucza jednak możliwości postawy sprzeciwu. Sprzeciw nie kłóci się zasadniczo z solidarnością. Ten, kto wyraża sprzeciw, nie usuwa się od udziału we wspólnocie, nie wycofuje swej gotowości działania na rzecz dobra wspólnego¹²

Sprzeciw pojawia się, bo możliwe jest rozmaite rozumienie celów człowieka i kultury.

Treścią sprzeciwu jest tylko sposób pojmowania, a przede wszystkim sposób urzeczywistniania dobra wspólnego, zwłaszcza pod kątem możliwości uczestnictwa. Doświadczenie różnorodnych sprzeciwów, jakie miały i mają miejsce na gruncie bytowania ludzkiego i działania „wspólnie z innymi”, poucza, iż ludzie, którzy się sprzeciwiają, nie chcą przez to odchodzić od wspólnoty.

¹⁰ Jan Paweł II, przemówienie do przedstawicieli świata kultury w Rio de Janeiro w dniu 1 lipca 1980 roku.

¹¹ K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, str. 323.

¹² Jw., str. 324.

Wręcz przeciwnie, szukają własnego miejsca w tej wspólnocie - szukają więc uczestnictwa i takiego ujęcia dobra wspólnego, aby mogli lepiej, pełniej i skuteczniej uczestniczyć we wspólnocie (jw.).

Akcent wyraźnie spoczywa na kulturze, która jest „sposobem urzeczywistniania dobra”. Wydaje się oczywiste, iż wspólnota może tylko zyskać na takim sprzeciwie. Stąd pojawia się postulat dotyczący sposobu urządzenia wspólnoty:

Chodzi o taką strukturę wspólnot, o taki ich ustrój, aby sprzeciw, który wyrasta na gruncie zasadniczej solidarności, mógł w ich obrębie nie tylko się wyrazić, ale aby mógł spełniać swoją funkcję dla dobra wspólnoty. Aby mógł stawać się konstruktywny. Wspólnota ludzka wtedy posiada prawidłową strukturę, kiedy słuszny sprzeciw nie tylko ma w niej prawo obywatelstwa, ale także taką skuteczność, jakiej domaga się dobro wspólne wraz z prawem uczestnictwa.

I w tym kontekście pojawia się postulat autentycznego dialogu.

b. Dialog – wyrazem miłości

Termin *dialog* wskazuje na czynność rozmawiania. Nie chodzi jednak o każdą rozmowę, którą Grecy oznaczali terminem *logos*, bądź *homilia*. Jest to raczej rozmowa, której rdzeniem jest poszukiwanie dobra i zmaganie się o dobro, a więc czynna postawa miłości. Dialog to po prostu konstruktywne spieranie się. Jak czytamy dalej:

Dialog zaś zdaje się prowadzić do tego, aby z sytuacji sprzeciwu wydobywać to, co jest prawdziwe i słuszne, pozostawiając na boku czysto subiektywne nastawienia czy usposobienia. Nastawienia te i usposobienia bywają zarzewiem napięć, konfliktów i walk pomiędzy ludźmi. To natomiast, co jest prawdziwe i słuszne, zawsze pogłębia osobę i bogaci wspólnotę. **Zasada dialogu dlatego jest tak trafna, że nie uchyla się od napięć, konfliktów i walk, o jakich świadczy życie różnych wspólnot ludzkich, a równocześnie podejmuje właśnie to, co w nich jest prawdziwe i słuszne, co może być źródłem dobra dla ludzi. Należy przyjąć zasadę dialogu bez względu na trudności, jakie wyłaniają się na drodze jej urzeczywistnienia.**¹³

To, co widać, to rozmowa, to zaś, czego nie widać, to odniesienie do dobra, które jest wewnętrzne. Współczesne rozumienie dialogu jest zasadniczo powierzchowne i pozbawione relacji do dobra. Jest wypaczone przez postawy, które się ukształtowały w zniekształconej kulturze. Próbuje się tak przedefiniować znaczenie tego pojęcia, aby „pasowało” ono do pewnych ideologii.

Ponieważ taki spłycony dialog wyraża postawy nieautentyczne, wypada teraz zająć się tymi postawami.

3. Postawy nieautentyczne a kultura (uczestnictwo)

Dwa systemy - indywidualizm i totalitaryzm wykształciły postawy nieautentyczne, które zagrażają zdrowej kulturze. Zagrażają one też postrzeganiu dialogu.

a. Dialog w indywidualizmie

W indywidualizmie powstaje „niekultura”, która dehumanizuje. Jest to swoista technika życia, w której rzekomy „dobrem” staje się konsumpcja i wyczyn, który tej konsumpcji służy. Nie ma solidarności, bo nie ma dobra wspólnego, zaś języczkiem uwagi są indywidualne potrzeby

¹³ Wojtyła, jw., str. 325.

jednostki. Jeśli pojawia się sprzeciw, to wtedy, gdy potrzeby te są naruszane lub nie mogą być bez ograniczeń zaspokajane.

Dialog przyjmuje tu postać **negocjacji**, w której obie strony (lub więcej osób) starają się zapewnić sobie maksimum przyjemności i zadowolenia z zaspokojenia swych potrzeb.

b. Dialog w totalitaryzmie

Jak pisze Wojtyła: „Znamienne dla personalistycznego sposobu myślenia jest przekonanie o zdolności uczestnictwa, która właściwa jest osobie. Rzecz jasna, iż zdolność tę trzeba aktualizować, trzeba ją kształtować i wychowywać, aby dojrzała”¹⁴. Jeśli w indywidualizmie zdolność tą w ogóle się pomija, a nawet neguje, to w systemie totalitarnym uczestnictwo jest wadliwie ukierunkowana, ku fałszywym dobrom. Powstaje zatem „kultura fałszywa”.

W totalitaryzmie osoba, która widzi dobro inaczej jest zagrożeniem dla grupy. Nie przysługuje jej jednak prawo do sprzeciwu, a nawet prawo do głoszenia określonych prawd. Nakazem jest ślepa solidarność, czyli „konformizm”.

c. Negacja uczestnictwa

W indywidualizmie praktycznie neguje się zjawisko rozwoju; człowiek jest rozumiany jako gotowe indywidualium (Krapiec). Wraz z tym zanika zjawisko uczestnictwa i – w konsekwencji – również wychowania. Indywidualizm jest wręcz jakimś odwróceniem uczestnictwa! Jak pisze Sławiński:

Problemy z wychowaniem młodego pokolenia narastają w Polsce od wielu lat, ale najpierw nie wolno było o tym mówić, a potem długo jeszcze nie umieliśmy publicznie o tym rozmawiać. W efekcie w ostatnich latach dyskusjom o wychowaniu ton nadawali ludzie lansujący **odwróconą perspektywę**, w której najważniejsze były pytania – **czego dorosłym nie wolno i na czym polegają ich winy, a nie czego i jak należy wymagać od dziecka**¹⁵.

Wzmiankowane tu „odwrócenie perspektywy” oznacza właśnie zanegowanie konieczności uczestnictwa młodszych w tym, czym żyją starsi. Nie tylko, iż nie solidaryzują się oni z kulturą swoich rodziców, ale nie muszą nawet się sprzeciwiać! Jak w ogóle do tego może dojść? Oto cała owa „niekultura” staje w obronie takiej sytuacji:

W odwróconej perspektywie mówi się dużo o prawach dziecka, ale zapomina się o jego obowiązkach, akcentuje się znaczenie indywidualności i wolności, a przemilcza się kwestie służby i odpowiedzialności. Dopiero drastyczne wydarzenia w szkołach, w tym zwłaszcza nagłośniona dzięki telewizji sprawa toruńska, spowodowały pewnego rodzaju wstrząs, który - miejmy nadzieję - umożliwi przywrócenie normalnej perspektywy w publicznych dyskusjach o wychowaniu¹⁶.

Doskonałym przykładem tego jest indywidualistyczna koncepcja T. Gordona. Proponuje on negocjację jako metodę wychowania. Tymczasem negocjacja - jako pewną techniką zaspokajania potrzeb i roszczeń emocjonalnych - jest daleka od uczestnictwa i od wychowania. Ideologia „wychowania bez porażek” stała się porażką wychowania.

¹⁴ Jw., str. 315.

¹⁵ S. Sławiński, „O wspólny kierunek wychowania”, 2004 (źródło: Internet)

¹⁶ Sławiński, jw.

Sytuacja, w której dominują prywatne interesy, a zanika dobro wspólne, nie jest historycznie nowa. Dramatyczny dialog z demokratyczną, ale pustą demokracją podjął Sokrates. Sokrates rzuca wyzwanie nie tylko swoim dyskutantom, z którymi się spiera, ale również sędziom; powiada: „o tę was proszę sprawiedliwość, żebyście (...) na to tylko patrzyli i na to tylko zważali, czy słusznie mówię, czy nie, bo to jest zaletą sędziego, a mówcy: mówić prawdę”¹⁷. Wiódł ten spór, bo sprzeciwiał się fałszywej kulturze.

4. Zakończenie: potrzeba dialogu o... dialogu

O ile nikt nie ma wątpliwości, iż w totalitaryzmie nie było możliwości dialogu, o tyle trudno jest czasem wykazać fasadowość dialogu w systemie indywidualistycznym. Dlatego wydaje się konieczne podjęcie pewnego sporu związanego z tym pojęciem dialogu.

Chodzi zwłaszcza o eliminację pewnych imitacji dialogu, które w potocznym rozumieniu łatwo pomylić z autentycznym dialogiem. Jest to zadanie tym bardziej ważne i pilne, że brak autentycznego dialogu jest związany z brakiem zaangażowania dla dobra wspólnego. A to z kolei uniemożliwia wychowania. Nie przypadkowo zatem refleksja o wychowaniu musi dotknąć dialogu. Wychowanie rozumiane jako wspólne uczestnictwo w dobru nie może się obejść bez postaw autentycznych i związanego z nimi dialogu.

a. Wychowanie jako „wspólne uczestnictwo”

Powiedzieliśmy, że wychowanie, czyli dojrzewanie do kultury, dokonuje się przez uczestnictwo. Tą myśl należy rozszerzyć. Uczestnictwo jest – w ogóle – metodą wszelkiego wychowywania. Metodą, która nakłada na wychowawców bardzo dużą odpowiedzialność.

Powtarza się, i słusznie, iż w wychowaniu przykład uprzedza mowę, a zwłaszcza tzw. moralizowanie, czyli słowa, którym w ogóle nie towarzyszy życie. Dawanie przykładu jest dlatego tak ważne, iż tylko wtedy, gdy ktoś czyni dobro inna osoba może to dobro przeżywać jako wartość. Może je naśladować, może się z nim identyfikować, czyli może w nim uczestniczyć. Dobre wychowanie jest wychowaniem przez dobro, pod warunkiem, że dobro to jest realizowane. Dobro opisane w podręcznikach etyki jeszcze nie wychowuje. Dlatego też brak kultury w otoczeniu dziecka jest największym zagrożeniem dla wychowania.

Wychowanie jest zatem nie tyle nawet uczestnictwem, co „wspólnym uczestnictwem”¹⁸. Na wychowawcach ciąży duża odpowiedzialność. Muszą oni bowiem czynić to dobro, do którego wychowują. Mało tego, muszą pozwalać młodszym uczestnikom kultury na włączanie się w ten proces. Muszą zadbać o te warunki, które uczestnictwo ułatwiają, a eliminować wszelkie zagrożenia dla procesu uczestnictwa. Takim warunkiem jest również tworzenie klimatu, w którym autentyczny sprzeciw ma swoje miejsce. Wydaje się, że korczakowska praktyka sądów, w których dzieci mogły w sposób autentyczny sprzeciwiać się pewnym obyczajom może być tego przykładem. Zatem pojawia się ważne pytanie: „jak?”

¹⁷ Obrona Sokratesa, I D, w: Platon, Dialogi, przekład Wł. Witwickiego, „Verbum” Warszawa 1993.

¹⁸ Jan Paweł II, List do rodzin, par. 16.

a) Jak wychować do kultury?

Wychowanie nie tyle jest uczestnictwem dziecka w kulturze jako wytworze osób dojrzałych, co jest „wspólnym uczestnictwem w prawdzie i miłości”¹⁹, wspólnym uczestnictwem rodziców i wychowanków. S. Sławiński, podejmując temat wychowania do kultury, pisze:

„Jan Paweł II uczy, że tę „kulturę trudu” mamy uczniom proponować ale nie narzucać. Dlatego podstawową formą oddziaływania wychowawczego szkoły musi być autentyczny dialog z uczniami.”²⁰

Metodą realizacji tego postulatu może być tylko „wspólne uczestnictwo”. W związku z tym trzeba zauważyć, że:

1. **Kultura musi istnieć, zanim się ją zaproponuje.** Proponujemy bowiem uczestnictwo w czymś, a nie zbudowanie czegoś. Nakłada to oczywiście obowiązek zbudowania takiej kultury, począwszy od zespołu, który stanowi tzw. „wspólnotę wychowawczą”: rodziców, nauczycieli, katechetów i innych wychowawców.

2. **Uczniowie muszą uczestniczyć w kulturze.** Słowo „muszą” wskazuje tu na swoistą „powinność”, jaka wiąże się ze społeczną naturą osoby i jaka wyraża się w zjawisku uczestnictwa. Wychowankowie muszą więc podejmować pewne zachowania tylko dlatego, iż są częścią pewnej całości i dlatego, że czynią to inni. Obowiązuje to na każdym poziomie rozwoju, choć wygląda to inaczej; nawet młody naukowiec, lekarz muszą uczestniczyć w pewnych procedurach, zanim je będą modyfikowali. W miarę rozwoju powinność ta staje się coraz to bardziej racjonalna: dzieci starsze rozumieją już zasady zachowania, a w okresie dojrzewania pojawia się zrozumienie pochodzenia samych zasad. A dalej - możliwości ich udoskonalania. Ale zanim coś się udoskonała – trzeba to czynić!

3. W związku z powyższym – stwierdzamy, że **kultura nie jest doskonała**. Dlatego wobec kultury, w której się uczestniczy, można przyjmować zarówno postawy solidarności, jak i postawy sprzeciwu. Aby był możliwy autentyczny dialog z uczniami, muszą oni zajmować postawy autentyczne, a więc takie, które zmierzają do prawdy i dobra. W ten sposób - i tylko w ten - tworzą oni kulturę, w której uczestniczą, nie zaś destrukują ją lub prowadzą do jej erozji.

Postulowany autentyczny dialog posiada dwa wymiary. Może on bowiem dotyczyć prawdy, jako uwarunkowania naszej wolności i dobra, jako treści procesów sumienia.

Rzeczywisty dialog wychowawczy – pisze dalej Sławiński - jest możliwy tylko pod warunkiem respektowania wolności sumienia uczniów, chodzi bowiem o dopomaganie im w samodzielnym poszukiwaniu prawdy a nie o indoktrynację. Warto zauważyć, że prowadzenie takiego dialogu zawsze łączy się z trudem, samo w sobie jest więc istotnym składnikiem proponowanej uczniom „kultury trudu”.

Jak wspomniano, a należy to tu powtórzyć kultura powstaje zawsze z udziałem myśli i woli człowieka. Prawdziwa kultura ducha jest zawsze kulturą sumienia i kulturą wolności. W związku z tym trzeba te aspekty odróżniać i zadbać o nie w sposób czasem zupełnie odmienny. A zwłaszcza trzeba pamiętać, iż uczestnictwo w dobru uprzedza jego zrozumienie! Dlatego zresztą

¹⁹ „List do rodzin”, jw.

jest uczestnictwem, a nie – proponowanym dziś często – intelektualizmem: jak zrozumie, to będzie to robił. Jest to doktryna błędna.

b) Wspólne uczestnictwo w miłości

Całe wychowanie sprowadza się do uczestnictwa w tym dobru, które proponują nam nasi rodzice i wychowawcy. W praktyce polega to na tym, aby wychowanek wykonywał pewne czynności tak, jak to ukazują obyczaje lub podpowiada wola wychowawców, a nie tak, jak jest łatwiej lub szybciej. Iść za „kulturą” oznacza często nie iść za „naturą” (potrzebami, popędami). A to właśnie jest trudne.

Z tego też powodu pojawia się wymaganie, jako wyraz miłości. Wychowawca wymaga od wychowanka tego, co mu podpowiada wola szukająca dobra wychowanka, jego rozwoju.

c) Wspólne uczestnictwo w prawdzie

Uczestniczymy w prawdzie dzieląc wraz z innymi pewne widzenie rzeczywistości. Jest to aspekt intelektualny, którego tu szerzej nie rozwijamy, gdyż stanowi on raczej domenę dydaktyki.

Warto jednak zauważyć, że jasne widzenie pewnych spraw nie zawsze pozwala na ich realizację. Rousseau, który wiele pisał o swoim pojmowaniu wychowania, był niezdolny do wychowania własnych dzieci, które oddał do sierocińca. Stąd też np. edukacja seksualna nie zastąpi wychowania do życia w rodzinie, może być natomiast pożytecznym dopełnieniem wychowania.

b. Dialog fasadowy

Rozmowa, w której nie rozmawia się o prawdzie i dobru przestaje być dialogiem. Jak odróżnić autentyczny dialog od fasadowej wymiany zdań?

a) Subiektywizm.

W autentycznym dialogu chodzi o to, aby „pozostawić na boku czysto subiektywne nastawienia czy usposobienia.” Natomiast w proponowanej i bardzo dziś modnej komunikacji chodzi o to, aby właśnie to, co subiektywne było treścią rozmawiania! Wręcz z założenia neguje się wydawanie ocen i sądów!

Jest to z pewnością wkład zdepersonalizowanej psychologii, w której zanikło to, co osobowe - refleksja na temat woli, a zadominoowało to, co naturalne i naturalistyczne - emocje i uczucia. Faktycznie trudno osądzać ludzkie emocje, ale należy i można osądzać postępowanie osoby i jej relację do kultury.

b) Kompromis.

W autentycznym dialogu chodzi o konsensus, a nie o kompromis. Rozmawiając staramy się przekonać swego oponenta do określonego dobra. Jest to możliwe, gdyż odwołujemy się do

²⁰ S.Sławiński, Dialog jako komunikowanie się osób w szkolnej praktyce wychowania do kultury, 4004 (źródło:

prawa moralnego, które jest nam wspólne. Jest to taka pogłębiona komunikacja, która opiera się na wewnętrznej komunii i do niej prowadzi.

Negocjacja jest metodą, która sprawdza się na tzw. wolnym rynku, ale nie w wychowaniu. Jeśli uznamy przydatność takich metod w odniesieniu do ludzi wychowanych, to trudno nie zauważyć zagrożenia, jakie niesie zastąpienie wychowania umiejętnością negocjowania: w praktyce oznacza to czasem nabywanie technik obrony swego egoizmu.

c) Unikanie sporu.

W autentycznym dialogu nie unika się sporu, dlatego taki dialog jest zawsze trudny. Trudność polega na istniejących „nastawieniach i usposobieniach – które jak pisze Wojtyła - bywają zarzewiem napięć, konfliktów i walk pomiędzy ludźmi”. Niestety - współczesna mentalność wychowawców każe stawać właśnie po stronie nastawień i usposobień, i drogą komunikacji oraz negocjacji unikać sporu. Tymczasem obserwacja wskazuje na to, iż metoda komunikacji i negocjacji jest skuteczna do momentu pojawienia się roszczeń. Ludzie niewychowani, to ludzie nieopanowani, którzy – jak widział to już Arystoteles – „pod wpływem namiętności czynią to, o czym wiedzą, że jest złe”²¹.

Unikanie sporu niczego w praktyce nie rozwiązuje. Jest to – po prostu – wyraz nieautentycznej postawy uniku wobec tych wyzwań, jakie stają dziś przed wychowaniem i wychowawcami.

d) Bezradność.

Postawa uniku wobec istotnych problemów jakie przynosi wychowanie jest przejawem wygody i błędnej koncepcji osoby. Dlaczego wygody? Wsłuchując się w problemy, jakie zgłaszają dziś rodzice, trzeba stwierdzić, iż u ich przyczyny tkwi ich bezwolność. Ponieważ sam wychowawca nie widzi jasno dobra, to nie może do tego dobra – idąc drogą uczestnictwa - doprowadzić wychowanka. A jeśli nawet dobro widzi bądź przeczuwa, to obawia się trudu dialogu. Wybiera więc wygodniejszą komunikację i kompromis.

Nie widząc osoby współcześni wychowawcy łatwo dają się przekonać do takiej koncepcji osoby, jaką proponuje freudyzm; w myśleniu tym kultura jest źródłem represji dla spontanicznych pragnień. W konsekwencji łatwo dają się przekonać do metody negocjacji jako sposobu zażegnania szkodliwych – w ich mniemaniu - napięć. Jest to na krótką metę wygodne. Ale ceną, jaką za tę wygodę przychodzi zapłacić, jest brak uczestnictwa dzieci w życiu rodziców i w ich kulturze. A tym samym – fiasko wychowania.

Jako puentą tych rozważań wypada przytoczyć gorzkie słowa Norwida:

I dzieci mieli - a dzieci ich dzieci / Takie mnóstwo dzieci małych.

*Że po dwóch wiekach już zbliża się trzeci, / A brak jeszcze Ludzi - dojrzałych*²²

Literatura:

Arystoteles, Etyka Nikomachejska.

Dąbrowski K., (red.), „Zdrowie psychiczne”, 1985³

Jan Paweł II, „List do rodzin”.

Kurcz I., „Komunikacja, czyli porozumiewanie się”, w: Język i komunikacja, w: Psychologia. Podręcznik Akademicki, t.2, (red. J. Strelau).

Lewis C., „O wierze i moralności chrześcijańskiej. PAX 1968.

Platon, „Dialogi”, przekład Wł. Witwickiego, „Verbum” Warszawa 1993.

Tarnowski Janusz, Wychowanie do pokoju z Bogiem i ludźmi, Poznań 1984.

Sławiński S., „Dialog jako komunikowanie się osób w szkolnej praktyce wychowania do kultury”, 2004 (Internet)

Sławiński S., „O wspólny kierunek wychowania”, 2004 (Internet).

Twardowski K., „O psychologii, jej przedmiocie i zadaniach”, w: "Wybrane pisma filozoficzne", PWN 1965.

Twardowski K., O pojęciu wychowania, w: "Wybór pism psychologicznych i pedagogicznych", Warszawa 1992.

Wojtyła K., „Osoba i czyn”, Lublin 1994.

Woroniecki J., „Katolicka Etyka Wychowawcza”, Lublin 1986.